



SENAT RP

ZAPIS STENOGRAFICZNY

Posiedzenie
Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi (52.)
w dniu 31 stycznia 2017 r.

IX kadencja

Porządek obrad:

1. Informacja Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi na temat aktualnej sytuacji na podstawowych rynkach rolnych, ze szczególnym uwzględnieniem rynku drobiu.
2. Informacja Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi o sprawozdaniu z działalności Pełnomocnika Rządu ds. działań związanych z wystąpieniem afrykańskiego pomoru świń na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej.

(Początek posiedzenia o godzinie 16 minut 35)

(Posiedzeniu przewodniczą przewodniczący Jerzy Chróścikowski oraz zastępca przewodniczącego Przemysław Błaszczyk)

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Szanowni Państwo, pozwólcie, że otworzę posiedzenie Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Jest to nasze już pięćdziesiąte drugie posiedzenie w tej kadencji.

Mamy dzisiaj do rozpatrzenia 2 punkty. Punkt pierwszy to informacja Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi na temat aktualnej sytuacji na podstawowych rynkach rolnych, ze szczególnym uwzględnieniem rynku drobiu. Punkt drugi to informacja Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi o sprawozdaniu z działalności Pełnomocnika Rządu ds. działań związanych z wystąpieniem afrykańskiego pomoru świń na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej.

Witam pana ministra Jacka Boguckiego z Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi, który dzisiaj będzie reprezentował pana ministra Jurgieła.

Pan minister Jurgiel wczoraj wspomniał, że może będzie pani minister Lech, ale nie będzie jej, tak?

(*Głos z sali:* Nie.)

Nie, nie będzie, tak?

Ale jest kierownik Biura pełnomocnika rządu do spraw działań związanych z wystąpieniem afrykańskiego pomoru świń, pan Dominik Tomczak, którego witam razem z panem ministrem. Jest również główny lekarz weterynarii, Paweł Niemczuk, którego witam. Jest również z nami pan... Pana prezesa Hołubowskiego z Agencji Rynku Rolnego nie ma, tak? Jest ktoś z agencji rynku?

(*Wypowiedź poza mikrofonem*)

Pani jest, tak? Czyli jest pani dyrektor Biura Analiz i Programowania Marzena Trajer – witamy. Jest pan doradca techniczny w Departamencie Rolnictwa i Rozwoju Wsi w Najwyższej Izbie Kontroli, Jerzy Dawidek – witam. Jest również wiele osób, które zechciały przyjąć zaproszenie na dzisiejsze posiedzenie, z organizacji, związków zawodowych, izb rolniczych. Wszystkich państwa witam, każdego z osobna już nie będę wymieniał, bo to dość długa lista.

Panie Ministrze, oczywiście jest wiele dyskusji na temat dochodowości w rolnictwie, na temat rynków, w związku z czym komisja pozwoliła sobie poprosić, żeby dzisiaj przedstawić informację na temat rynków i działań, szczególnie z uwzględnieniem rynku drobiu, gdyż mamy duże problemy w związku z tzw. ptasią grypą, która rzeczywiście

przynosi potężne straty w zakresie hodowli, a również i dla państwa, bo tu są też bardzo duże skutki dla państwa, są dość duże koszty z tym związane.

To proszę, jeśli by pierwszy punkt pan minister mógł zreferować.

Tak że witam jeszcze raz wszystkich państwa, państwa senatorów, jak i również gości, którzy zechcieli przyjąć zaproszenie, oraz nasz sekretariat.

Proszę, Panie Ministrze.

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Jacek Bogucki:

Panie Przewodniczący! Wysoka Komisjo!

Sytuacja na podstawowych rynkach rolnych generalnie w porównaniu z sytuacją w roku ubiegłym, a właściwie w roku 2015, bo jesteśmy na początku roku 2017, a więc porównujemy z początkiem roku 2016, końcówką roku 2015, poprawiła się. Można użyć takiego ogólnego stwierdzenia, ponieważ rzeczywiście przeżywalność w roku 2015, na początku roku 2016 dosyć dramatyczną sytuację na większości rynków rolnych, a od tamtej pory rzeczywiście można obserwować na większości rynków zdecydowaną albo przynajmniej minimalną poprawę. Niemniej sytuacja na każdym rynku jest zróżnicowana. Analizując każdy z rynków, trzeba patrzeć na to w taki sposób, iż optymizm musi być umiarkowany, ponieważ nie jest to taka sytuacja, która pozwoliłaby rolnikom produkującym w każdym sektorze rolnym na i zadowolenie, i pełny optymizm. W niektórych przypadkach sytuacja jest nadal bardzo trudna, a co najmniej niezadowolająca. W materiale, który...

Rozumiem, że państwo senatorowie go otrzymali?

(*Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:* Tak, mamy materiały, ale taka skrócona informacja jest nam potrzebna.)

Jasne.

Tam macie państwo informację szczegółową dotyczącą każdego z tych rynków.

Jeśli chodzi o światowe zbiory zbóż, to według szacunków w sezonie 2016/2017 będą rekordowo wysokie. Wpływa to oczywiście na ceny zbóż i na sytuację polskich rolników. Szczególnie wysokie ceny dotyczą Rosji, Wspólnoty Niepodległych Państw, gdzie oceniane są na o 11% wyższe niż dotychczas, zarówno w przypadku pszenicy, jak i zbóż paszowych. Także na Ukrainie jest to o 7%

więcej. A to są te państwa, w których sytuacja w największym stopniu, szczególnie jeśli chodzi o Ukrainę, wpływa na sytuację w Polsce.

W Polsce w 2016 r. zebrano o około 8% więcej niż w roku 2015. W roku 2016 ceny zbóż były średnio niższe niż przed rokiem o około 5%, jednak w końcówce roku zaobserwowaliśmy tendencję wzrostową i, tak jak powiedziałem, ta tendencja pozwala na umiarkowany optymizm.

Jeśli chodzi o rzepak, to zbiory w Polsce w roku 2016 były o 17% niższe w porównaniu ze zbiorami w roku poprzednim. Jeśli chodzi o ceny, to tu także obserwujemy od lipca tendencję wzrostową. Tak jak powiedziałem, wprawdzie nie wyrównuje ona wcześniejszych spadków, ale ta tendencja jest wyraźnie obserwowalna.

Jeśli chodzi o rynek cukru, to produkcja buraków cukrowych w 2016 r. była o 17% wyższa niż w roku 2015. Jeśli chodzi o ceny, to także odnotowaliśmy w końcówce roku umiarkowany wzrost cen cukru. Wprawdzie ten wzrost nie jest aż tak znaczący, ale w przypadku ceny cukru liczonej rok do roku jest wzrost o 24% w stosunku do cen w porównywanym okresie roku ubiegłego. Tak więc tutaj ceny są dosyć wysokie.

Jeśli chodzi o rynek owoców i warzyw, to niestety sytuacja jest ciągle trudna w przypadku większości produktów owocowo-warzywnych. Jeśli chodzi o zbiory jabłek, które są podstawowym ilościowo produktem polskiego sektora, to ta produkcja jest o 14% wyższa od ubiegłorocznej, a chodzi o jabłka, które już zostały zebrane, i taki wzrost jest obserwowany także w stosunku do roku 2015. Wpływa to na ceny. Ceny w chwili obecnej są o 16% niższe od cen z porównywanego okresu roku ubiegłego. W mniejszym stopniu dotyczy to, ale także dotyczy, innych produktów owocowo-warzywnych.

Jeśli chodzi o kolejny rynek, produkcji mleka, to ceny skupu w ostatnim okresie ubiegłego roku zaczęły rosnąć i były wyższe niż w porównywanym okresie roku wcześniejszego. Te ceny ustabilizowały się w ostatnim okresie na dosyć stałym poziomie. Jeśli chodzi o produkcję, to Polska jest jednym z kilku krajów Unii Europejskiej, w których produkcja nie spadła. W innych krajach w wyniku kryzysu w roku 2015 i na początku roku 2016 ta produkcja obniżyła się.

Jeśli chodzi o rynek wieprzowiny, to notujemy niestety rekordowy spadek pogłowia. W czerwcu 2016 r. było ono niższe o 12% niż pogłowia w analogicznym okresie roku 2015. Najtrudniejsza sytuacja wiąże się z tym, iż spadała bardzo znacząco hodowla loch i tutaj mamy spadek kilkunastoprocentowy. Jeśli chodzi o skup świń, to tutaj aż takiego spadku nie obserwujemy, ale trzeba zdawać sobie sprawę z tego, że spadek produkcji loch wcześniej czy później przyniesie efekt w postaci spadku także w tym zakresie. Wzrosły natomiast zdecydowanie w stosunku do roku wcześniejszego ceny produktów z wieprzowiny i ceny skupu świń. Poprawiła się opłacalność, a więc to daje szansę na to, aby pogłowia zaczęło powoli się odbudowywać.

Jeśli chodzi o wołowinę, to pogłowia bydła obniżyło się w 2016 r. w stosunku do pogłowia w roku 2015. Spadek w pogłowiu ogólnym jest niewielki, bo o 0,4%, natomiast jeśli chodzi o pogłowia krów, to spadek jest większy, bo o prawie 5%. Skup zwiększył się, ale były to różnice kilkuprocentowe.

Jeśli chodzi o drób, to jest to kolejny rok wzrostu pogłowia, wzrostu sprzedaży w tym zakresie. W listopadzie ubiegłego roku wyprodukowano o ponad 16% więcej niż rok wcześniej i to jest tendencja wzrostowa. Jeśli chodzi o ceny skupu, to niestety były one niższe w porównaniu z cenami w roku ubiegłym o prawie 5%.

I przechodzę do szczególnego uwzględnienia sytuacji na rynku drobiu. W tym zakresie na ogólną, światową, ale też ogólnopolską sytuację, w której następuje spadek cen skupu brojlerów, a więc tego, co jest zasadniczą częścią produkcji w Polsce... Na ten spadek nałożyła się, tak jak już powiedziałem, na pewno sytuacja i ogólnoeuropejska, i ogólnoswiatowa, i wynikająca z wahań cen na rynkach, ale nałożyły się na to też pewnie w jakimś stopniu także przypadki grypy ptaków, które pojawiły się w Polsce. Trudno jest zdecydowanie ocenić i zdiagnozować, w jakiej części spadek cen był wynikiem ogólnej sytuacji, a w jakiej części był wynikiem pojawienia się tych ognisk.

Jeśli chodzi o rynek europejski, to w związku z wystąpieniem grypy ptaków nie obserwujemy jakichś znaczących restrykcji z tego powodu, nie obserwujemy z tego powodu ograniczania sprzedaży i wymiany pomiędzy państwami, ponieważ, po pierwsze, przepisy, które w tym zakresie obowiązują, nie wprowadzają aż takich restrykcji, a po drugie, problem grypy ptaków dotyczy dużej części państw Unii Europejskiej, a także głównych importerów, głównych rynków, na których Polska sprzedaje swoje produkty.

Trudniejsza jest sytuacja, jeśli chodzi o rynki trzecie, bo zarówno na rynkach dalekowschodnich, jak i na rynkach bliskowschodnich czy afrykańskich obserwujemy zjawisko wstrzymywania możliwości eksportu drobiu i na pewno przekłada się to na możliwości eksportowe Polski. Jednocześnie powoduje to, iż praca nad tym, aby otwierać kolejne rynki dla polskiego drobiu, została zahamowana i te możliwości, które Polska już uzyskała i ma otwarte, ograniczyły się, a rozmowy na temat otwierania nowych rynków zatrzymały się. Bez wątplenia dla polskiego sektora jest to duże zagrożenie, niemniej musimy pamiętać, że na razie grypa ptaków występuje w Polsce tylko na niewielkiej części obszarów i dotyczy obszarów, na których produkcja jest stosunkowo niewielka, z wyjątkiem pierwszego obszaru, na którym ta choroba pojawiła się w stadach hodowlanych, a więc województwa lubuskiego. Na razie na obszarach o największej produkcji, w największych skupiskach miejsc produkcyjnych tej choroby w Polsce na szczęście nie ma. Zdecydowanie trudniejsza, gorsza sytuacja jest u naszych sąsiadów, w innych państwach Unii Europejskiej, w których ta choroba występuje w większym stopniu.

Jeśli chodzi o działania Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi w zakresie ograniczania skutków z jednej strony afrykańskiego pomoru świń, a z drugiej strony grypy ptaków, a więc tych 2 chorób, które dotknęły w ostatnim roku polskie tereny, to skupiają się one na 2 obszarach. Z jednej strony to są działania weterynaryjne związane z jak najszybszym usuwaniem skutków pojawienia się ognisk, podejmowanie działań, które ograniczają rozprzestrzenianie się choroby, zabezpieczają polskie hodowle przed tą chorobą, a z drugiej strony są to działania rynkowe, polegające na poszukiwaniu źródeł wsparcia dla sektorów w zakresie rów-

noważenia sytuacji rynkowej, w zakresie wyrównywania strat, rekompensowania strat poniesionych przez rolników. I w ramach takich działań już od dnia jutrzejszego przez miesiąc luty rolnicy z terenów objętych ograniczeniami związanymi z występowaniem grypy ptaków będą mogli składać wnioski o pomoc. Dotyczy to gospodarstw, które znalazły się na obszarach wynikających z odpowiednich przepisów weterynaryjnych, ale gospodarstw, w których nie wystąpiła choroba lub co do których nie zostały wydane decyzje przez powiatowych lekarzy weterynarii o zabiciu zwierząt, ponieważ gdy podejmowane są takie decyzje, następuje wypłata odszkodowań ze środków weterynaryjnych przeznaczonych na ten cel. Tym gospodarstwom, które ponoszą straty, znajdując się w sąsiedztwie takich ognisk, ale nie ma konieczności dokonania zabicia, wypłacana będzie rekompensata. Ona będzie wynosiła 4–25 zł za sztukę drobiu, w zależności od tego, jakiego rodzaju drobiu ta rekompensata dotyczy.

Drugim działaniem, które wprowadzamy w związku z tą trudną sytuacją na niektórych rynkach rolnych, jest działanie, które dotyczy wykorzystania tzw. pakietu lipcowego. I tutaj przewidujemy 4 obszary działania.

Pierwszy obszar to wsparcie dla producentów mleka, którzy zrezygnują z hodowli krów mlecznych na rzecz rozwijania hodowli ras mięsnych. Będą oni mogli skorzystać ze wsparcia na zakup jałówek ras mięsnych.

Drugi obszar to podobne wsparcie dla producentów świń, którzy na obszarach związanych z występowaniem afrykańskiego pomoru świń zrezygnują z hodowli świń i zechcą zająć się hodowlą ras mięsnych. Oni także będą mogli otrzymać wsparcie na zakup jałówek.

Trzecie działanie, które ma na celu wzmocnienie konkurencyjności, odnowę w hodowli trzody chlewnej, świń, to będzie możliwość dofinansowania zakupu loch hodowlanych... loszek hodowlanych.

Czwarte działanie to będą rekompensaty dla tych, którzy znaleźli się na terenach najbardziej objętych restrykcjami dotyczącymi afrykańskiego pomoru świń. Będzie to rekompensata za straty rynkowe spowodowane brakiem możliwości sprzedaży, a później sprzedażą w niższych cenach swoich świń ze względu na ograniczenia handlowe. To działanie jest już na końcowym etapie uzgodnień i międzyresortowych, i ze stroną społeczną. Jest nadzieja na to, że w krótkim czasie zostanie ono przyjęte przez Radę Ministrów i będzie realizowane w okresie najbliższego półrocza.

Nadal ubiegamy się w Komisji Europejskiej o wsparcie dla obszarów związanych z afrykańskim pomorem świń. Niestety, procedury Komisji Europejskiej są bardzo długie i mimo że już kilka miesięcy ten wniosek jest rozpatrywany, ostatecznej odpowiedzi nie mamy. Były zaproponowane 3 mechanizmy, z których 2 są nadal rozważane przez Komisję Europejską. Jeden to wyrównywanie strat rynkowych, a drugi to ekwiwalent za zaprzestanie produkcji na terenach z ASF objętych restrykcjami. Ale nie mamy jeszcze ostatecznej decyzji, więc nie wiemy, jakie będzie rozstrzygnięcie w tym zakresie.

To tyle, jeśli chodzi o działania rynkowe związane z ułatwianiem sytuacji i przedstawienie aktualnej sytuacji na rynkach rolnych. Dziękuję.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję, Panie Ministrze, za dość obszerną informację.

Pan już wspomniał o rynkach, ale ze szczególnym uwzględnieniem runku drobiu, i rozwiązaniach, które by mogły pomóc naszym rolnikom, hodowcom, ale chciałbym rozpocząć dyskusję i jednym zdaniem może jeszcze o coś zapytam. Do mnie ostatnio wpływają interwencje w sprawie rynku cukru, a szczególnie nowych umów kontraktacyjnych. Piszą, że firma Südzucker już domówiła się z plantatorami, już zaproponowała niższe ceny niż tegoroczne, już plantatorzy zaczynają podnosić problem, jak się to traktuje, skoro może się powtórzyć sytuacja, jaka była na rynku mleka. Mieliliśmy zniesienie kwotowania mleka i przeżyliśmy skutki dotyczące cen mleka. Podobna sytuacja zaczyna być na rynku... Zresztą w informacji pan minister też to pisze, pokazując, że cena minimalna nie obowiązuje, że będą stosować niższe ceny, czego skutkiem – nawet z tego materiału, prognozy to wynika – może być spadek produkcji. Dzisiaj mamy ponad 2 miliony, a może to spaść do 1 miliona 300 tysięcy, czyli świadczy to o tym, że z eksportera niedługo staniemy się importerem cukru, jeśli te prognozy się sprawdzą. No, a w tym momencie można powiedzieć, że ministerstwo przejęło jeszcze krajową spółkę pod nadzór, w związku z czym pan minister będzie miał teraz lepsze narzędzie, i pytanie, jak uda się opanować ten runek cukru, tak aby nasi producenci przy tych niskich cenach nie wypadli z rynku i żebyśmy nie powiedzieli, że znowu mamy ten sam problem: najpierw niskich cen, a potem wypadania z produkcji.

No a jak mówimy o rynku zbóż, to niektórzy zadają pytanie: w końcu komu te zboża będziemy sprzedawać, gdy nie będzie hodowli zwierzęcej? Nie będziemy buraków uprawiać, tytoniu nie będziemy uprawiać, wszystkich innych rzeczy nie będziemy uprawiać, to pytanie, komu to zboże potem sprzedamy. W tym momencie załamuje się i rynek zbóż. Tak więc to wszystko jest systemem naczyń połączonych, tak to nazwijmy. Bo jeżeli w niektórych krajach podstawą wszystkich liczeń jest rynek zbóż, a potem jest kwalifikacja, to, jakie są przeliczniki – to zawsze było stosowane – jakie są pasze, ile jest czego... W tej chwili to wszystko się łamie, zaczyna być wolna amerykanka i można powiedzieć, że możemy w niedługim czasie napotkać jeszcze większe problemy, które już dzisiaj zaczynają być.

Stąd na posiedzeniach komisji chcemy rozmawiać o tym, jak można zapobiegać, jak można nie doprowadzić do takiej sytuacji w Polsce, ale również i w ramach Unii Europejskiej, tak żeby nie trzeba było uruchamiać tzw. pakietu Hogana, tylko żeby działania, które powinny być realizowane w ramach Unii Europejskiej, a jak sam pan minister wspomniał, już prawie rok, a nawet dłużej mówimy o pomocy z Unii Europejskiej dotyczącej afrykańskiego pomoru świń... Niestety, Komisja Europejska jest tak powolna, że rzeczywiście, no, trzeba się chyba tylko bardziej zdenerwować i powiedzieć w końcu: panowie w Unii Europejskiej, albo pomagacie, albo będzie problem z pomorem afrykańskim. Bo ta pomoc rządowa, która jest w tej chwili, jest niewystarczająca, jak tu koledzy stwierdzają.

Tak że tyle co do tego. Jeżeli pan minister chciałby się odnieść do rynku cukru, to proszę. A za chwilę może będą następane pytania.

**Sekretarz Stanu
w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi
Jacek Bogucki:**

Przez praktycznie cały ubiegły rok prowadziliśmy z inicjatywy związku plantatorów buraka cukrowego próbę negocjacji pomiędzy plantatorami a producentami cukru w celu doprowadzenia do tego, aby doszło do zawarcia porozumienia na szczeblu krajowym. Minister rolnictwa w myśl obecnie obowiązujących przepisów nie ma możliwości, aby narzucić obowiązek zawierania takich porozumień, ale tak jak powiedziałem, na wniosek związku plantatorów zorganizowaliśmy kilka spotkań, na których ten problem był omawiany. No niestety, nie doszło do zawarcia takiego porozumienia na szczeblu krajowym. Poszczególne podmioty operujące na tym rynku jako producenci cukru zaczęły zawierać porozumienia w poszczególnych cukrowniach. I w związku z tym obecnie nie ma takiego porozumienia na szczeblu krajowym.

Instrumenty, które ma Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi, nawet w postaci tego, o czym powiedział przewodniczący, także w postaci nadzoru właścicielskiego nad Krajową Spółką Cukrową od tego roku, nie są instrumentami, które pozwalają na to, aby w całości i w sposób radykalny państwo mogło wpływać na ten rynek. No, trzeba pamiętać, że Krajowa Spółka Cukrowa jest jednym z kilku producentów cukru w Polsce, jest także podmiotem prawa handlowego i jest zobligowana do tego, aby prowadząc swoją działalność, patrzyła także na rachunek ekonomiczny.

Ponieważ nie było takiej woli, żeby doszło do zawarcia porozumienia wszystkich, żeby doszło do zawarcia porozumienia na szczeblu krajowym, takie sytuacje, o których mówił pan przewodniczący, że podpisywane są porozumienia z propozycjami cen niższych niż dotychczas, mogą się zdarzać i zdarzają się. Nasze możliwości zmiany tej sytuacji są, tak jak powiedziałem... W tym przypadku nie mamy właściwie żadnych możliwości wpływania na taką sytuację, bo jeśli doszło do porozumienia, to znaczy, że 2 strony porozumiały się i nie potrzebują wsparcia, nie oczekują wsparcia, nie korzystają ze wsparcia w tym zakresie na poziomie krajowym w postaci porozumienia krajowego.

Jeśli chodzi o rynek zbóż, to działania, o których tu wspominałem, związane z rozwijaniem hodowli, choćby bydła mięsnego, ale także działanie, które skierowane jest do producentów świń, mają na celu poprawę sytuacji w tych 2 obszarach hodowlanych, gdzie widzimy rezerwy zarówno co do możliwości produkcyjnych, jak i co do możliwości zbycia produktu końcowego. Tak więc próbujemy w ten sposób wzmocnić polską hodowlę w tych 2 sektorach i w związku z tym docelowo powinno także się zwiększyć zapotrzebowanie na zboża paszowe. Polska jest dużym eksporterem zbóż, może nie tak wielkim w skali światowej, ale saldo mamy zdecydowanie dodatnie, jeśli się porówna eksport z importem. Te możliwości sprzedawania nadwyżek zbóż oczywiście istnieją, niemniej chcielibyśmy jak największą część zbóż wykorzystać w kraju i temu

służyć te działania. Tak że jeśli chodzi o bilans krajowy, to nie widziałbym tak wielkiego zagrożenia, ten najgorszy okres w ocenie ministerstwa mamy już za sobą. Dziękuję.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję, Panie Ministrze.

Prosiłbym, aby pytania, jeśli można, były szczególnie ukierunkowane na kwestię rynków, bo problem trzody i AFS jest w drugim punkcie.

Proszę, Panie Senatorze.

Senator Józef Łyczak:

Panie Ministrze! Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo!

Ja tylko dopowiem do tego, co powiedział przed chwilą pan minister. Jeżeli chodzi o rynek zbóż, to mnie najbardziej niepokoi sytuacja, jaką przeżywamy z reguły po żniwach. Wtedy płyną informacje, głównie z zagranicy, do Polski o tym, jak potężna jest nadprodukcja zarówno zbóż, jak i kukurydzy. A cel tych, którzy to robią, jest jeden: wykupienie zboża od polskich rolników po jak najniższej cenie. Wiedzą doskonale, że polski chłop w tym czasie musi jakąś część sprzedać po to, żeby dokonać zasiewów w nadchodzącym roku.

Kolejny rynek, rynek wieprzowiny. Panie Ministrze, również jest to dla nas rynek bardzo wstydlivy, akurat nie dla tej ekipy, bo to poprzednicy doprowadzili do tego, że pogłowie trzody spadło o przynajmniej połowę. W najlepszych dawnych okresach mieliśmy w Polsce około 20 milionów sztuk świń, wtedy żywiliśmy wszystkich Polaków, całą Polskę i jeszcze innych. Teraz mamy połowę tego, a tak jak powiedział pan przewodniczący, jakieś zwierzęta to zboże, które mamy, muszą zjeść.

Ja przejdę teraz do najważniejszej sprawy, czyli do tego, o czym również było już tu mówione: do rynku drobiarskiego. Bo na nim mamy, tak jak było zaznaczone, rozwój, rozkwit i dzięki produkcji drobiarskiej m.in. nie występuje problem z konsumpcją wyprodukowanego zboża. Ale żeby ta produkcja przebiegała w sposób bezpieczny... Chciałbym dopowiedzieć do tego, co pan minister mówił, wrócić do niektórych problemów, które powinny być załatwione, bo nie są aż tak trudne, a ułatwi to produkcję i uczyni ją bezpieczniejszą.

Pierwsza sprawa, która jest nieuregulowana, to grzebowniska, brak wyznaczonych grzebownisk w różnych powiatach. Tam, gdzie wykryto ptasią grypę, hodowcy dostają polecenie od lekarzy, z reguły powiatowych, zutylizowania obornika, a nikt nie jest w stanie wskazać, gdzie ten obornik należy wywieźć. To, wydawałoby się, prosta sprawa, ale, niestety, do tej pory nierozwiązana, a takie miejsca powinny być wyznaczone.

Jeżeli chodzi o producentów gęsi, to oni są poszkodowani w związku z grypą, bo jest zakaz wypuszczania ptaków na wybiegi i wtedy tracą ze względu na niskie zapłodnienie jaj.

O interwencji pan minister mówił.

I kolejna sprawa, bardzo ważna. Ja może odczytam to w całości, żeby było to jaśniejsze. Kto jest odpowiedzialny, bo do tej pory go nie wyznaczono, za kontrolowanie wyko-

nywania rozporządzenia ministra rolnictwa i rozwoju wsi z 20 grudnia 2016 r. w sprawie zarządzenia środków związanych z wystąpieniem wysoce zjadliwej grypy ptaków? Rozporządzenie nakazuje odosobnienie drobiu lub innych ptaków w gospodarstwach, w szczególności w zamkniętych obiektach budowlanych. Z obserwacji wynika, że małe gospodarstwa, w których jest od kilku do kilkunastu sztuk drobiu, nie stosują się do tych przepisów. I w takich właśnie gospodarstwach najczęściej dochodzi do zarażenia ptasią grypą od dzikich ptaków. Myślę, że ten problem również należy rozwiązać, wręcz wyznaczyć osoby odpowiedzialne. Bo jeżeli nie upilnujemy tych źródeł zakażenia, tych drobnych, obejmujących choćby nawet jedną kurę, która będzie się wałęsała po obejściach, to problem ptasiej grypy będzie narastał.

I ostatni problem, o którym chciałem wspomnieć, a który już martwi producentów w drobiarstwie, to problem soi. Ja wierzę głęboko w to, Panie Ministrze, że ten okres 2 lat, który w tej chwili mamy, da szansę albo przyczyni się do tego, że polscy rolnicy otrzymają takie odmiany soi, które sprawdzą się w naszym klimacie i staniemy się jak gdyby samowystarczalni w zakresie produkcji białka z soi. Bo jeżeli to się nie uda, to naszymi paszami wysokobiałkowymi nie dorównamy i ekonomicznie, i żywnościowo producentom z Zachodu. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję.

Czy pan minister chciałby teraz udzielić odpowiedzi, czy woli po kilku pytaniach?

Proszę.

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Jacek Bogucki:

Jeśli chodzi o ceny skupu zbóż po żniwach, to oczywiście rokrocznie – chociaż były lata, w których po żniwach ceny były wyższe niż później – na ogół zdarzają się takie sytuacje, o których pan senator mówił, że rolnicy zmuszeni są sprzedawać taniej, bo nie mają możliwości przemagazynowania, bo potrzebują pieniędzy i w związku z tym narażeni są na to, iż zmuszeni są sprzedawać po niższych cenach. W tym roku staraliśmy się w maksymalnym stopniu wykorzystać do tego podległą Agencji Rynku Rolnego spółkę Elewarr. I ta spółka, oczywiście także działając w ramach mechanizmów rynkowych, jest tym instrumentem, właściwie już ostatnim na tym rynku, który ma państwo, aby stabilizować ceny. Ten skup z powodów finansowych, przede wszystkim finansowych, jest skupem ograniczonym, niemniej myślę, że w pewnym stopniu już w tym roku stabilizował ceny i będziemy chcieli wykorzystywać ten mechanizm w latach następnych.

Jeśli chodzi o spadek pogłowia świń, to rzeczywiście jest on dramatyczny. Mówiłem już o tych działaniach, które podejmujemy, żeby poprawić sytuację w tym zakresie, mimo że Polska jest w szczególnie trudnej sytuacji – będziemy o tym mówić później, podczas omawiania problemu

ASF – bo z jednej strony to spadek wynikający z sytuacji na rynku, z wielu zaniedbań, z ogólnej sytuacji w tym sektorze, ale z drugiej strony w przypadku Polski nakłada się na to jeszcze właśnie choroba ASF.

Jeśli chodzi o kwestie związane ze zwalczaniem choroby, grypy ptaków... to może na koniec zostawię.

Jeśli chodzi o soję bez GMO, która w Polsce mogłaby zastąpić inne źródła białka, to prace nad różnymi źródłami białka ciągle trwają. Jestem przekonany, że będziemy w pewnym stopniu w stanie zwiększać zarówno udział krajowego białka, jak i proponować ciągle to nowe i odmiany roślin, i formy ich wykorzystania. Ale gdyby tak proste było to, że w krótkim czasie będziemy w stanie zastąpić soję GMO krajowym źródłem białka, a jednocześnie zapewnić konkurencyjność takiej produkcji... No, wydaje się, że byłby to nadmierny optymizm, bo pewnie inni też zrobiliby to już do tej pory. No, to jest problem całej Europy, tu potrzebna jest jednolita, spójna polityka całej Unii Europejskiej. Bo musimy pamiętać, iż nawet jeśli jeden kraj, taki jak Polska, rozwiązałby ten problem poprzez wsparcie, poprzez przekierowanie środków, którymi dysponuje, na wspieranie takiego kierunku, to nadal do takiego kraju, do Polski będzie mogło wjeżdżać bez ograniczeń mięso wyprodukowane z użyciem pasz GMO z innych krajów Unii Europejskiej. W związku z tym, jeśli nie rozwiąże się tego problemu na szczeblu unijnym, to rozwiązanie na szczeblu jednego kraju jest rozwiązaniem połowicznym. Aczkolwiek cieszą już przykłady, iż część przedsiębiorców – wprawdzie nie zaobserwowałem jeszcze tego w produkcji mięsnej – w produkcji mleczarskiej rozpoczyna taką działalność, aby oddzielić produkcję z wykorzystaniem pasz GMO od produkcji z wykorzystaniem pasz bez GMO i, sprzedając te produkty, proponując takie produkty rynkowi, w ten sposób zrekompensować rolnikom wyższe koszty. To, jak myślę, jest rozwiązanie, którego wprowadzenie jest najbardziej realne w krótkim czasie, także w przypadku innych rodzajów produkcji.

Jeśli chodzi o kwestię, którą zostawiłem na koniec, a więc związaną z produkcją drobiu, bo poproszę też głównego lekarza weterynarii o uzupełnienie mojej wypowiedzi...

Jeśli chodzi o kwestie związane z zagospodarowaniem obornika w tych hodowlach, w których nastąpiło zabicie świń, to jest kilka sposobów tego zagospodarowania...

(*Głos z sali:* Drobiu.)

Przepraszam, drobiu.

Jest kilka sposobów tego zagospodarowania. No, tak naprawdę trzeba pamiętać, iż w tym procesie muszą też uczestniczyć właściciele gospodarstw i że nie ma przeszkód prawnych, aby taka utylizacja nastąpiła na terenie gospodarstwa. I to jest najbardziej bezpieczne rozwiązanie, najszybsze, najtańsze. Tak jak powiedziałem, jest najbardziej bezpieczne, bo nie ma przemieszczania pomiędzy terenami tego, co musi być zutylicowane. Nie ma konieczności, aby było to utylizowane poprzez spalanie, nie ma obowiązku, żeby było to utylizowane na jakichś wyznaczonych grzebówiskach. Więc, to rozwiązanie wydaje się najbardziej rozsądne i powinno być maksymalnie wdrażane.

Jeśli chodzi o gęsi i wybiegi, to jest to problem zasadniczy, ponieważ z jednej strony zdajemy sobie sprawę, jak wygląda hodowla gęsi i że w przypadku prowadzenia tej

hodowli wybiegi są konieczne, a z drugiej strony musimy sobie zdawać sprawę, iż każde kolejne ognisko, a wypuszczenie gęsi na wybieg zwiększa prawdopodobieństwo wystąpienia choroby, jest zagrożeniem nie tylko dla tej hodowli, tego miejsca, ale dla hodowli okolicznych, także innego gatunku drobiu. I tu trzeba znaleźć kompromis, z jak najmniejszym ryzykiem ochronić hodowlę gęsi, chroniąc także hodowlę w innych gospodarstwach w okolicy, ale i w całej Polsce.

Jeśli chodzi o zakazy weterynaryjne, to jest oczywiste, kto wykonuje kontrole: powiatowy lekarz weterynarii i jego służby. Dotyczy to wszelkich chorób, także choroby drobiu. Ale musimy zdawać sobie sprawę, że wykonanie tego obowiązku w sytuacji, gdy jest chyba 1 milion 400 tysięcy gospodarstw w Polsce, w których potencjalnie drób może się znajdować, a zdajemy sobie też sprawę, że w mniejszych miejscowościach drób może znajdować się także u ludzi, którzy nie prowadzą gospodarstw rolnych... Rzeczywiście wyegzekwowanie tego obowiązku od każdego gospodarstwa rolnego i od każdego gospodarstwa domowego nie jest proste. Wyegzekwowaniu tego obowiązku służą informacje, służą zakazy, służą także kary, które są stosowane.

Pan doktora prosiłbym ewentualnie jeszcze o uzupełnienie tych kwestii weterynaryjnych.

Główny Lekarz Weterynarii Paweł Niemczuk:

Szanowni Państwo!

Wydaje mi się, że pan minister bardzo wyczerpująco odpowiedział. Ja może tylko dodam parę zdań na temat grzebowisk.

Polska, wchodząc do Unii Europejskiej, musiała przyjąć przepisy. I ustawa o utrzymaniu czystości i porządku w gminach, która nakładała obowiązek budowy i utrzymania grzebowisk przez wójta, została zmieniona i zostały wykreślone pewne zapisy, ponieważ w Unii Europejskiej był zakaz, i wprowadzono go w Polsce w zmianie tej ustawy, grzebania zwłok padłych zwierząt. W związku z tym zniknęły typowe grzebowiska, które kiedyś funkcjonowały w gminach. Te grzebowiska to były miejsca wyznaczone przez wójta, ogrodzone, były zarejestrowane u powiatowego lekarza weterynarii, posiadały numer weterynaryjny i tam grzebano wszystkie zwierzęta, które padły we wsi: bydło, świnie, owce, kozy itd., itd., pewnie różne inne przydomowe zwierzęta. W każdym razie takich grzebowisk już nie ma. W wyjątkowych przypadkach, w momencie, kiedy wystąpi taka epizootia jak grypa ptaków czy ASF, wójt wydaje zezwolenie, ale to jest miejsce, które w normalnych okolicznościach nie funkcjonuje. To się robi w momencie, kiedy nie można zutylizować tak dużej liczby drobiu. A zutylizować, to znaczy spalić w spalarni, czyli w podmiocie do tego uprawnionym. W kraju jest ich około 6, bo są do materiału kategorii I, II i III. Niektóre spalają do popiołu, niektóre spalają do mączki, ale tę mączkę później też trzeba zagospodarować.

W każdym razie była mowa o tym, że nie są wyznaczone. Są wskazane miejsca, tylko wyznaczenie takiego miejsca sensu stricto zezwoleniem i decyzją rady gminy i później zaopiniowanie przez odpowiednie służby oznacza

olbrzymie koszty, a utrzymaniowe takiego grzebowiska też oznacza olbrzymie koszty. Więc wydaje mi się, że w momencie, gdy nie ma potrzeby używania takiej miejsc, nie powinniśmy wpędzać budżetu państwa w długi. Do tej pory zostały zutylizowane wszystkie zwierzęta, jeżeli chodzi o ASF i jeżeli chodzi o grypę ptaków w Polsce. Naturalnie na początku były problemy, ale zawsze są problemy, kiedy sytuacja jest wyjątkowa i dzieje się to np. w weekend. W momencie, kiedy zakłady, które spalają, mają normalne kontrakty i ich samochody gdzieś tam krążą po Polsce, tak natychmiastowo trudno zdobyć te środki, te pojazdy, ale po jakimś czasie oczywiście to wszystko zaczęło normalnie się organizować, funkcjonować. Bo faktycznie to jest sytuacja kryzysowa, kiedy w kilku naraz kurnikach pada kilkadziesiąt tysięcy sztuk drobiu.

I proszę sobie wyobrazić, że niektóre zakłady mają zdolność przetwórczą do 100–150 ton na dobę. Proszę państwa, to jest, powiedzmy, 6 tirów i one spokojnie to spalają, tak że nie mieliśmy takiego problemu, żeby tego nie spaliły. Naturalnie to wszystko też trwa, bo trzeba ten drób zagazować, później trzeba go załadować, a następnie przewieźć do zakładu utylizacyjnego. Tak więc to wszystko jest rozciągnięte w czasie. Ale do tej pory nie było faktycznie problemu ze zutylizowaniem tego. A teraz proszę sobie wyobrazić, skoro mowa jest o 6 tirach 20-tonowych, których ładunek jesteśmy w stanie spalić... To kiedy nie możemy tego spalić? Gdy jest 20 czy 30 tirów? To proszę zakopać 30 tirów tkanki zwierzęcej. To jest bomba, można powiedzieć, biologiczna, dlatego że jak powstaną te gazy z rozkładu itd., to po prostu ziemia wybuchnie i jelita – przepraszam, że tak mówię, obrazowo – będą wisiały na drzewach.

Więc należałoby to ewentualnie spalić w dole. Ale proszę państwa, proszę sobie przypomnieć, jak w roku 2001 palono bydło w Wielkiej Brytanii w momencie, kiedy tam była pryszczycza, i jak to wyglądało. Zdjęcia z Anglii były na całym świecie. Wszyscy to oglądali, cały świat to oglądał: zatrucie środowiska, dym, smród. Ile materiału palnego jest potrzebne, żeby to spalić. Mało tego, jeżeli to się wykonuje w dole, to wiadomo, że w tym dole za chwilę brakuje tlenu i nie da się tego palić, więc potrzebne jest jeszcze różnego rodzaju dotlenianie, wiatraki itd.

Tak więc jeżeli chodzi o te grzebowiska, to stoimy na takim stanowisku, że w wyjątkowej sytuacji ewentualnie trzeba by było ich użyć.

A teraz wróć... Jeżeli chodzi o pomiot czy ściółkę, to tak jak pan minister powiedział, podmiot również jest zobowiązany do pomocy, do wykonywania czynności usuwania tego, dlatego że w ramach normalnej produkcji, w normalnych warunkach podmioty wykonują to na własną rękę. Nie jest w to zaangażowany żaden budżet państwa. Oczywiście jeżeli ten pomiot czy ten obornik jest materiałem kategorii I, bo jest zakażony, gdyż pochodzi od zakażonego drobiu, to należy go zdezynfekować. Weterynaria czy odpowiednie służby współpracujące z weterynarią na koszt budżetu państwa wykonają to. Ale wiadomo, że taki obornik można składować, normalnie kopcować na terenie gospodarstwa przez 30 dni, a później rozwieźć go na pole bez żadnej utylizacji. Oczywiście można to zakopać, i to też nie będzie miało żadnego wpływu na środowisko, ponieważ

środki dezynfekcyjne stosowane w weterynarii się rozkładają i one nie są niebezpieczne dla środowiska. Wdaje mi się więc, że jeżeli są jakiegokolwiek problemy z wywozem tego, to znaczy, że po prostu brakuje zrozumienia i współpracy. W województwie lubuskim, owszem, był problem, ponieważ była żwirownia, z której kiedyś był pozyskiwany piach, ale niestety tam poziom wód gruntowych był zbyt wysoki, żeby można było tam wysypać zawartość tych kurników. Znalazło się miejsce na terenie parafii, jednak zaczęli strajkować parafianie, robić demonstracje. Musieliśmy wystosować komunikat głównego lekarza weterynarii, że to wcale nie jest niebezpieczne, bo to przecież jest to naturalny nawóz ze słomą, nawóz drobiowy i po prostu on jest zdezynfekowany i nie jest zakaźny.

Była też mowa o tym, że wożenie tego po kraju w momencie, kiedy nie jest to zdezynfekowane, stanowi pewnego rodzaju zagrożenie. A chciałbym wspomnieć, że w niektórych krajach ten obornik pozostaje przez 30 dni w gospodarstwach, wcześniej był kilkukrotnie zdezynfekowany, a później jest wywożony na pole. Tylko wiadomo, że to właścicielowi powinno zależeć na tym, żeby jak najszybciej to usunąć i wrócić do swojej produkcji.

To chyba tyle, tak że dziękuję bardzo. Chyba że są jakieś pytania...

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję.

Czy są jeszcze pytania?

Proszę. Proszę przedstawić się.

Prezes Zarządu Animal by Products – Polski Związek Przetwórców Jacek Leonkiewicz:

Jacek Leonkiewicz, tak się składa, że kiedyś pracownik inspekcji weterynaryjnej, a w tej chwili przemysłu utylizacyjnego.

Proszę państwa, nie ma skuteczniejszej metody unieszkodliwienia choroby zakaźnej niż spalenie zwłok zwierząt, które tę chorobę w sobie mają. Nie ma żadnych innych lepszych metod, nikt ich nie wymyślił. To jest najbardziej skuteczne. Potwierdzam to, co pan doktor mówi. Na początku rzeczywiście to było duże zaskoczenie, ale w tej chwili współpraca idzie bez żadnych przeszkód, nie ma żadnych zgrzytów, żadnych zahamowań. Przemysł utylizacyjny odbiera to wszystko w sposób skuteczny, transportem szczelnym, zdezynfekowanym, pod nadzorem inspekcji weterynaryjnej. Nie mamy kłopotu z rozwłóceniem chorób zakaźnych w wyniku działań czy inspekcji, czy branży utylizacyjnej. Nie. Jeśli jest przenoszenie chorób, to tylko w wyniku podstawowych braków w zakresie bioasekuracji u hodowców, rolników, osób, które nie zwracają na to szczególnej uwagi.

Ale żeby zakończyć mówienie o tych kłopotach, bo ten rok rzeczywiście się zaczął wieloma kłopotami weterynaryjnymi w naszym kraju, powiem, że powinniśmy mieć w tym roku również – i tu wrócę do rynku wołowy – duży sukces i dużą ulgę dla producentów bydła mięsnego.

Mówię o potencjalnej decyzji Komisji Europejskiej, która ma być podjęta w maju, o zmianie statusu Polski, jeśli chodzi o BSE – pan doktor to potwierdzi – z kraju o kontrolowanym ryzyku na kraj o niskim ryzyku. To jest duża zmiana, proszę państwa. Najbardziej bezpieczny kraj to jest właśnie kraj o niskim ryzyku. I to się wiąże ewidentnie z oszczędnościami dla producentów mięsa wołowego, bo chociażby samo oddzielenie SRM i te badania to jest koszt, według wyliczeń Eurostatu, 16 milionów euro w Polsce, tak to jest wyliczone. Ale, proszę państwa, jest jedna sprawa: Polska musi złożyć aplikację i taką aplikację do Komisji, jak rozumiem, złożyła...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

W październiku. Dziękuję bardzo za potwierdzenie. To było moje pytanie, ponieważ to są istotne kwestie. To będzie duża zmiana dla hodowców, dla przetwórców mięsa, rzeźni, a także dla samej inspekcji weterynaryjnej w zakresie pobierania materiału, badań. Ja zwróciłem się do pani minister Ewy Lech o to, aby ministerstwo zorganizowało konferencję wyprzedzającą i informującą zarówno podmioty, jak i poszczególne branże o tych zmianach i o tym, co z tych zmian wyniknie. Byłoby miło, gdyby pan minister również, że tak powiem, do tego się przyłączył. A znając senatora Chróścikowskiego, wiem, że jeśli nie zrobi tego ministerstwo, to na pewno Senat podejmie to wyzwanie. Dziękuję bardzo... Mówię o konferencji.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję.

Myszę, że wspólnie działamy, żeby poprawić sytuację, szczególnie hodowców, a i zabezpieczyć społeczeństwo. Każdy z nas wykonuje działania. Myszę, że tak jak pan tutaj powiedział, będziemy działać.

Czy są jeszcze pytania?

Proszę.

Przewodniczący Krajowej Federacji Hodowców Drobiu i Producentów Jaj Andrzej Sieradzki:

Sieradzki Andrzej, Krajowa Federacja Hodowców Drobiu i Producentów Jaj.

Rozmawiamy dzisiaj głównie o drobiu. Ja mam... Może inaczej: bardzo chciałbym podziękować, głównie doktorowi Jażdżewskiemu z GIW, bo to on, że tak powiem, bardzo skutecznie wprowadzał normalizację, jeśli chodzi o zwalczanie grypy ptaków, jaka u nas wystąpiła. Nam teraz zabrakło, bo przecież 10 lat temu już mieliśmy ptasią grypę, troszeczkę wspomnień z tamtego czasu i sposobów, jakie wtedy szybko zastosowaliśmy. Wiadomo, że w przypadku ptasiej grypy, jak w przypadku każdej choroby wirusowej, niesamowicie istotny jest czas, a więc wszystkim zależy na tym, żeby działać jak najszybciej. I wydaje mi się, że właśnie w tym pierwszym okresie było troszeczkę zamieszania: szukamy grzebowniska – różnie reagowali lekarze powiatowi; szukamy gdzieś zakładu utylizacyjnego – czy wolno tak daleko wieźć, czy nie wolno tak daleko wieźć. Na ostatnim spotkaniu w siedzibie Krajowej Rady Drobiarstwa

doszliśmy do wniosku, że będziemy chcieli jakoś dopracować się jasnych, przejrzystych zasad, tak żeby wszyscy wiedzieli, co robimy. Żeby było tak jak w wojsku: jak jest alarm „Tygrys 1”, to wszyscy wiedzą, co wtedy się robi. I my musimy się dopracować takiej metody, bo niepotrzebnie nasz kraj zapłacił województwem lubuskim za utrzymywanie statusu kraju zagrożonego przez... (*wypowiedź poza mikrofonem*) ...gdyby to było szybciej opanowane. Niemniej uważam, że udało nam się dosyć szybko z tym sobie poradzić.

Wróć jeszcze tylko do kwestii tych małych gospodarstw. Naprawdę nieraz z przerażeniem, jadąc przez małe miejscowości, widzę, jak jednak niektórzy kompletnie nie przejmują się ptasią grypą. Zresztą widać to ostatnio po ogniskach, jakie występowały, czyli ogniskach w stadach liczących 70, 80, 100 sztuk. No, teraz to ognisko jest w stadzie liczącym jakieś 700 sztuk, ale to taki drób mieszany... W internecie było chyba podane, że 700 sztuk... no, mniejsza z tym. W każdym razie są one w stadach, w których, o czym mój poprzednik powiedział, brakuje dopilnowania, odpowiedniej bioasekuracji, a krótko mówiąc, przejęcia się. Ja mam nadzieję, że współpraca z GIW doprowadzi do tego, że dopracujemy się jakiejś takiej metody, żeby właśnie nie było tak, że nie wiemy, co robić. Teraz jest to bardzo ładnie poukładane.

A wracając do sytuacji ekonomicznej i sytuacji w drobiarstwie, powiem, że męczą nas różne sprawy w różnych okresach. Wtedy, kiedy rolnicy cieszą się, że drożęją zboża, my się nie cieszymy, bo wtedy drożęją pasze i nasza konkurencyjność na rynkach zdecydowanie spada. Są rzeczy, za które już możemy podziękować. Mianowicie możemy podziękować za wprowadzenie rozporządzenia o wykorzystaniu przewagi kontraktowej w obrocie produktami rolnymi. §40, który zobowiązuje do umów kontraktowych, na pewno bardzo mocno przyczyni się do ustabilizowania także rynku drobiowego.

Niestety, jest on częściowo rozchwiany od wielu, wielu lat, m.in. dlatego, że część bardzo dużych operatorów, bardzo dużych ubojni nie była zainteresowana 100-procentowymi umowami. To było widać szczególnie na południu i na zachodzie, bo można było sobie pojechać i przywieźć drób z Węgier czy z innych krajów po to tylko, żeby obniżyć cenę albo utrzymać niską cenę dla hodowcy polskiego.

Mamy też problemy, i z tym zwracalibyśmy się do wszystkich rządzących, także do senatorów, do posłów... Nie mówmy o tym na razie i nie pozbywajmy się rynków zagranicznych np. z tytułu zakazu uboju rytualnego. Proszę państwa, znowu zaczyna się mówić o zakazie. To oznacza zabranie nam rynków krajów afrykańskich i azjatyckich, islamskich od ręki. Na pewno strasznie się ucieszą Francuzi. Jak byłem na konferencji AVEC, gdy poprzednia władza zabrała ubój rytualny, to nam gratulowali, bo wreszcie będą mogli sobie spokojnie w Afryce handlować. Ja pamiętam te zdjęcia w Warszawie, plakaty tych cieląt z poderżniętym gardłem itd., pokazujące, jaki to ten ubój rytualny jest straszny. Niektóre organizacje zapędzały się tak, że nawet pokazywały rytualnie zabijane świnię, czego nie ma na całym świecie, bo nikt świnię rytualnie nie zabija, ale mieliśmy taką sytuację. To, ta taka jakaś nagonka medialna, spowodowało, że część społeczeństwa

niesamowicie wrogo, że tak powiem, podchodzi do uboju rytualnego. Ale w przypadku drobiu, zaręczam państwu, nic straszniejszego aniżeli przy normalnym uboju się nie dzieje. Drób jest lekko podgazowany, może wtedy – tak twierdzą Arabowie – trochę lepiej schodzi krew, i jest to ubój rytualny. Nie ma tu żadnego problemu. Nie różni się to zbyt wiele od normalnego uboju, jakiemu drób jest poddawany. A naprawdę utracilibyśmy duże szanse. Tym bardziej, że niestety Chiny czy im podobne kraje wprowadziły embargo dla całego naszego kraju, nie powiatu, nie regionu. Jeśli dobrze pamiętam, jest 15 takich krajów, które automatycznie wyeliminowały cały nasz kraj. Najbardziej najprawdopodobniej, może nie finansowo, zabolowały nas Chiny, bo tak jak tutaj pan przewodniczący i pan minister podkreślali, bardzo, że tak powiem, owocnie rozwijały się te rozmowy i wskazywały na to, że jesteśmy bardzo bliscy sięgnięcia po ten ogromny rynek. No niestety, Chiny zawsze tak robią, że eliminują cały kraj, gdzie jest... Chociaż właściwie to stamtąd, z Wietnamu, chyba te wszystkie ptasie grypy pochodzą, ale to tak na marginesie.

(*Wypowiedzi w tle nagrania*)

Tak, i Japonia, tak jest.

Proszę państwa, co jeszcze? Dopominamy się od długiego czasu, i niestety też gdzieś to się zagrzebało, że tak powiem, w Unii Europejskiej, a pomogłoby to nam trochę uratować sytuację w zakresie białka w kraju, o krzyżowe wykorzystywanie mączek mięsno-kostnych. Badania są, ponoć już można odróżnić drobiową od wieprzowej i od wołowej, ale nie da się odróżnić drobiowych, które... Prace trwają długo, rozmowy są różne. Proszę państwa, można według obecnych receptur nawet do 8–9% użyć w karmie dla drobiu mączki mięsno-kostnej. To jest niesamowite obciążenie, bo o tyle, o te 10% mielibyśmy więcej swojego białka. Mówimy o soi i GMO – to jest następstwo.

Wracając jeszcze na krótko do soi, powiem, że ja sam zaangażowałem się, m.in. na Opolszczyźnie, w prace i naukowe, i materialne, i w gospodarstwach – na Opolszczyźnie mamy ich kilka, pochodzę z Opolszczyzny – które uprawiają soję. W ubiegłym roku był jeden rolnik, który zebrał ponad 6 ton z hektara, ale był też rolnik, który – no, bardziej dotknął go mróz – zebrał 850 kg z 21 ha. Tak że na razie efekty mamy różne. Wydaje mi się – tak zresztą oceniają to fachowcy – że potrzeba nam, tak jak w przypadku kukurydzy, 5, a może nawet i 10 lat na to, żebyśmy się dopracowali odmiany, która naprawdę będzie mogła spełnić nasze warunki i konkurować. Oczywiście, że wszystkim nam zależy. Drobiarzom też, bo to nie jest tak, że my wolimy kupować amerykańską soję. Ja też bezwzględnie byłbym za tym, i na pewno wszyscy drobiarze, żeby te pieniądze, które wydajemy na soję amerykańską, zostały dla polskiego rolnika i zostały tutaj w obrocie. Ale na razie nie mamy surowca, który by ją zastąpił. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję.

Czy są jeszcze pytania?

Skoro nie ma, to czy pan minister jeszcze chciałby się odnieść? A potem byśmy przeszli do punktu drugiego.

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Jacek Bogucki:

Tylko krótko, bo z tymi stwierdzeniami można na ogół tylko się zgodzić. Tu pytań tak właściwie nie było.

Jeśli chodzi o skarmianie mączek mięsno-kostnych, to także w ministerstwie ostatnio analizowaliśmy ten problem i jesteśmy coraz bliżej tego, żeby rzeczywiście spróbować do tego problemu wrócić. I to chyba jedyna kwestia, do której chciałem się odnieść, bo w przypadku pozostałych, tak jak mówię, jest tylko zgoda z tymi tezami, które padały. Dziękuję.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję.

Panie Ministrze, jest duże sprawozdanie, przekazany nam, komisji materiał pełnomocnika rządu, czyli pana. Trudno, żeby go analizować w tej chwili, ale gdyby mógł pan w skrócie parę słów powiedzieć o tym materiale... Bo najważniejszy jest finał, to, jak udaje nam się ten problem rozwiązać. Bo jeszcze cały czas docierają głosy do nas, do komisji, ale i w terenie, do posłów, senatorów, że problem nie jest do końca rozwiązany. Obawy są bardzo duże, czy zagrożenie nie będzie się rozwijało, bo co chwila są informacje, że są nowe przypadki u dzików. W związku z tym te komunikaty się pojawiają i coraz bardziej rolnicy się obawiają. A wiadomo, że afrykański pomór świń jednak się rozszerzył. Jeszcze nie tak dawno na Lubelszczyźnie go nie miałem, a teraz mam go już na Lubelszczyźnie, jest na Mazowszu. W związku z tym są nasze obawy, czy... Najlepiej, gdyby nam się udało go opanować i nie rozszerzył się na inne województwa, bo wtedy rzeczywiście byłby poważny problem.

Tak jak pan minister wspominał, te opieszale działania Unii Europejskiej też nam nie pomagają, a przecież tu, w Polsce komisarz Hogan obiecywał nam, że podejmie wszystkie działania, które będą potrzebne i o które rząd wystąpi, a jak będą racjonalne, to będzie wsparcie. Jak dzisiaj słyszę, dalej nie ma decyzji Komisji. Chcielibyśmy wiedzieć... Ja mam akurat dziesiątego spotkanie z Hoganem i chętnie bym usłyszał jeszcze jakieś informacje od rządu, co powinniśmy jako rolnicy przedłożyć Hoganowi na spotkaniu w Brukseli w tej sprawie od polskich rolników, jak i również od rządu.

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Jacek Bogucki:

Panie Przewodniczący! Wysoka Komisjo!

To sprawozdanie jest obszerne, ponieważ jest to pierwsze sprawozdanie pełnomocnika, ale chcieliśmy też w nim odnieść się do całego problemu ASF od początku jego wystąpienia po to, aby rząd, ale także komisja, także każdy, kto chce zainteresować się tym problemem, mieli kompendium wiedzy na temat wystąpienia ASF w Polsce, skutków weterynaryjnych, rynkowych, działania organów państwa w tym zakresie i sytuacji bieżącej. Uznaliśmy, że

takie rozwiązanie jest tym, co na tym etapie zmagania się z problemem ASF jest i konieczne, i potrzebne. Tak więc ten materiał jest tak bardziej na jeszcze długie zimowe wieczory do analizy i przejrzenia.

I teraz najważniejsze kwestie, które w tym materiale staraliśmy się omówić. Z jednej strony pokazujemy dane historyczne, wraz z załącznikami graficznymi, w których pokazujemy od początku, jak zmieniła się epidemiologia w zakresie tej choroby na terenie Polski, jak zmieniły się w związku z tym strefy z różnego rodzaju restrykcjami, ograniczeniami związanymi z występowaniem choroby. W tym materiale przedstawiliśmy także, jakie organy państwa zajmowały się do tej pory problemem ASF, a więc nie tylko pełnomocnika rządu i jego działania, ale także grupy i zespoły, które zostały powołane. A przypomnę, że powołany został Międzyresortowy Zespół do spraw łagodzenia skutków związanych z wystąpieniem przypadków afrykańskiego pomoru świń, powołana została grupa zadaniowa w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Tym problemem zajmował się także Rządowy Zespół Zarządzania Kryzysowego. Tak więc obok działań, które, jak zawsze w takich przypadkach, spadają na specjalistyczne służby do tego powołane, a więc służby weterynaryjne i inne służby państwa, były także podejmowane działania na poziomie rządowym i centralnym.

*(Przewodnictwo obrad obejmuje
zastępcą przewodniczącego Przemysław Błaszczyk)*

Ja na funkcję pełnomocnika zostałem powołany z dniem 28 września. Ustalenie dotyczące powołania zawiera także informację, iż co kwartał będą przekazywane sprawozdania z działalności. To jest pierwsze sprawozdanie: za okres do końca grudnia ubiegłego roku. W tym sprawozdaniu przedstawiam także informację na temat działań dotyczących złagodzenia skutków występowania tej choroby, ale ja te działania omówiłem przy okazji omawiania działań rynkowych, więc nie będę tego powtarzał.

Obok tych działań, o których wtedy nie wspominałem, a więc działań mających na celu zapewnienie odszkodowań i rekompensat dla gospodarstw rolnych, są działania mające na celu przekwalifikowanie gospodarstw na tym terenie i też już o części z nich mówiłem. W ramach mechanizmów Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich planowane są do uruchomienia w pierwszym półroczu tego roku, a więc wtedy, kiedy nasz program przewidziany na pierwsze 6 miesięcy będzie już się kończył, działania w zakresie inwestycji zabezpieczających przed ASF w gospodarstwach towarowych, działania w zakresie restrukturyzacji małych gospodarstw na rzecz alternatywnych kierunków produkcji oraz podejmowania w niewielkich gospodarstwach pozarolniczej działalności gospodarczej. Tak więc ten program ma uzupełnić dotychczasowe działania, które były działaniami krótkoterminowymi, działaniami bardziej długoterminowymi, pozwalającymi gospodarstwom, które znalazły się na obszarach objętych afrykańskim pomorem świń, na bardziej długofalowe planowanie swojej działalności, działalności zmierzającej w innych kierunkach.

Wśród działań były także działania związane z badaniami nad rozprzestrzenianiem się ASF i działaniami w tym zakresie. Tutaj były 2 kierunki działań. Odbyła się konferencja w sprawie ASF, konferencja międzynarodowa,

organizowana w Państwowym Instytucie Weterynaryjnym, na której wymienione były doświadczenia różnych państw. Także w ministerstwie rolnictwa odbyła się konferencja ministerialna z udziałem komisarza Andriukaitisa, który odpowiedzialny jest za kwestie m.in. związane ze zwalczaniem chorób zwierząt, ale także z udziałem przedstawicieli wszystkich państw, których dotyczy ta choroba. W tej konferencji nie wzięli tylko udziału przedstawiciele Białorusi, byli przedstawiciele pozostałych państw Unii Europejskiej oraz Rosji, Ukrainy, a więc tych państwa, na terenie których ASF już występuje. Wśród tych działań także było spotkanie ze środowiskiem naukowym na temat badań nad problemem ASF, nad opracowaniem szczepionki, nad jeszcze większym wkładem środowiska naukowego i konsolidacją tego środowiska wobec problemu ASF.

Wśród działań, które wymienione są w tym dokumencie, są też działania, które już są podejmowane albo są na etapie wdrażania. Zanalizowane zostały ryzyka rozprzestrzenienia się tej choroby i w związku z tym wyznaczone priorytety oraz cały katalog działań, które muszą być podjęte, m.in. w zakresie: likwidacji produkcji w chlewniach, w których nie są przestrzegane zasady bioasekuracji; ścisłego nadzoru nad obrotem świniami; zdecydowanego ograniczenia populacji dzików; aktywnego poszukiwania i utylizacji padłych dzików; rezygnacji z uczestnictwa w polowaniach przez właścicieli i pracowników chlewni oraz lekarzy weterynarii sprawujących opiekę nad stadami świń; ustalenia zasad utrzymywania świń w pomieszczeniach zabezpieczonych przed przypadkowym, ale też i celowym wprowadzeniem materiału zakaźnego. Tych działań jest cały katalog, i to podejmowanych przez wszystkie instytucje państwa.

Mimo że sytuacja w zakresie ASF ciągle w Polsce jest dosyć trudna, ponieważ... Na szczęście od września nie mamy już przypadków tej choroby u świń, ale kolejne przypadki choroby u dzików są odkrywane. Jednak w tym nieszczęściu pozytywnym zjawiskiem, o ile można mówić o jakimkolwiek pozytywie, jest to, iż te przypadki są odkrywane ciągle w tej samej strefie, choroba nie rozszerza się na nowe tereny spoza tego obszaru. Obserwujemy także zjawisko, które w tej chwili podlega analizie i w środowisku weterynaryjnym, naukowym, i w naszych służbach, iż nowe przypadki u dzików znajdowane są na terenach, na których ASF u dzików pojawił się stosunkowo niedawno, a więc w roku 2016, natomiast niewiele jest przypadków albo nie ma już przypadków na dużej części tych terenów, na których ASF pojawił się w roku 2014. A więc to wskazuje, iż epidemiologia tej choroby w Polsce jest zdecydowanie inna niż dotychczas przedstawiana w literaturze czy na podstawie dotychczasowych przypadków w innych państwach, w których występowała. Tak że u nas troszkę inaczej ta choroba rozprzestrzenia się wśród dzików.

Nie jest powodem do jakiegokolwiek radości, ale do umiarkowanego optymizmu w tym zakresie to, iż, tak jak powiedziałem, te przypadki zostały dosyć szybko opanowane. Mamy wstępne analizy i wstępne ustalenia co do sposobu rozprzestrzeniania się choroby w okresie lata tego roku, co pozwala na wyciąganie wniosków. Za tym poszły bardzo intensywne działania i weterynaryjne, i prawne, tak aby ograniczyć takie źródła rozprzestrzeniania. A mówię

tu o przypadkach, które związane były z nielegalnym handlem prosiętami i rozprzestrzenianiem tej choroby w ten sposób. Dlatego wprowadziliśmy, krytykowane pewnie przez część środowiska rolniczego, bardzo restrykcyjne przepisy w zakresie przemieszczania zwierząt, w zakresie obrotu zwierzętami, ale to jest konieczność wynikająca z dotychczasowych doświadczeń.

Tak jak powiedziałem już wcześniej, na końcowym etapie są też działania w zakresie zrekompensowania strat i wsparcia rolników zarówno na terenie związanym z ASF, jak i na terenie pozostałej części Polski, działania związane z jednej strony z zabezpieczaniem przed chorobą, a z drugiej strony związane ze wzmocnieniem polskiej hodowli świń.

Polska w obliczu tej choroby – chciałbym, żeby te słowa były odebrane właściwie – wygląda zdecydowanie lepiej niż inne państwa, które problem choroby dotyka. Ilość przypadków, które występują u świń, i skala tych przypadków w stosunku do innych państw, nie tylko tych znajdujących się poza Unią Europejską, ale także państw bałtyckich Unii Europejskiej, są zdecydowanie mniejsze. Rozprzestrzenianie się tej choroby także jest zdecydowanie wolniejsze na terytorium Polski niż w innych państwach, które problem już dotknął. O ile u nas przypadki zachorowań świń dotyczą niewielkich stad, o tyle w innych państwach choroba występuje w dużych hodowlach, występuje w zdecydowanie większej skali u dzików. Tak więc jesteśmy krajem, który, gdy już problem wystąpi, naprawdę radzi sobie z tym problemem zdecydowanie lepiej niż inne państwa. Ale tak jak powiedziałem, nie jest to powód do jakiegokolwiek radości, zadowolenia, to tylko po prostu obiektywna ocena porównawcza ilości zjawisk, które występują w innych państwach, i sytuacji, która występuje w innych państwach. Oczywiście wcale nas to nie uspokaja, bo zdajemy sobie sprawę z tego, że choroba ciągle jest zagrożeniem dla polskiej hodowli i ciągle może rozwinąć się w sposób niekontrolowany w każdym miejscu kraju.

Mamy zdiagnozowane największe niebezpieczeństwa, jeśli chodzi o możliwość przeniesienia choroby. Wprowadziliśmy szereg restrykcji, zarówno wewnętrznych, jak i związanych z ochroną granic przed przemieszczaniem się choroby poprzez granice. Niemniej zdajemy sobie sprawę, z jednej strony jako kraj sąsiadujący z państwami, w których choroba jest w dużo mniejszym stopniu kontrolowalna niż w Polsce, a z drugiej strony jako kraj, na terenie którego choroba występuje, z niebezpieczeństwa i ten szereg działań, który w tym dokumencie się znalazł, to są działania, które mają maksymalnie zabezpieczyć Polskę przed rozwojem choroby, a z drugiej strony umożliwić kontynuowanie hodowli świń w Polsce. Dziękuję.

Zastępca Przewodniczącego Przemysław Błaszczak:

Dziękuję, Panie Ministrze.

Chciałbym podziękować, bo włożony był ogrom pracy, także naszej, legislacyjnej, w to, aby zatrzymać rozwój choroby. Pan minister powiedział też, że uczymy się tak naprawdę, jak z tą chorobą walczyć.

Najpierw, zanim rozpocznę dyskusję, chciałbym zapytać, jak wygląda sytuacja – bo tutaj pan minister powiedział, że przedstawiciele Białorusi w ogóle na to spotkanie, tę konferencję się nie zgłosili – na Ukrainie, w Rosji. Kraje bałtyckie walczą... Czy jest tam jakiś postęp? Czy oni znajdują chociażby zrozumienie dla walki z tą chorobą? Bo nawet jeżeli my w jakiś sposób nad nią zapanujemy i skutecznie ograniczymy, to jeżeli nie zaczniemy tego przesuwac na wschód, to będziemy ten problem mieli tak naprawdę ciągle u siebie. Dziękuję.

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Jacek Bogucki:

Jeśli chodzi o szczegółowe informacje, to przekaże je lekarz weterynarii. Ja chciałbym tylko powiedzieć, iż ze strony Białorusi i Rosji mamy stosunkowo najmniej informacji na ten temat. Tak jak powiedziałem, strona białoruska nie wzięła udziału w spotkaniu. Informacje, które nam są przekazywane, przekaże pan doktor. Bardzo skomplikowana jest sytuacja na Ukrainie. Tak jak powiedziałem, jutro spotykam się z wiceministrem rolnictwa Litwy. Litwini przyjeżdżają do nas po to, żeby uczyć się i zasięgać informacji, jak Polska radzi sobie z tym problemem, bo problem w państwach bałtyckich rzeczywiście jest zdecydowanie bardziej skomplikowany. Ale szczegóły poda pan główny lekarz weterynarii.

Główny Lekarz Weterynarii Paweł Niemczuk:

Proszę państwa, tak jak pan minister mówi, jutro będą przedstawiciele Litwy, a pojutrze mamy telekonferencję z Białorusią, może czegoś więcej się dowiemy. W każdym razie do tej pory informacje, które były podawane przez tamtejsze władze, były takie, że tam ASF nie ma. Na Ukrainie jest 12 przypadków i jest taki dziwny problem, że po prostu w zimie jest to w gospodarstwie, a do tej pory raczej tak się nie zdarzało. Jeżeli chodzi o Litwę, Łotwę i Estonię, to tam są setki przypadków.

Proszę państwa, Polska jest faktycznie w bardzo niekomfortowej sytuacji, dlatego że ten wirus przeszedł z Afryki, co już sama jego nazwa mówi, więc pokonał parę tysięcy kilometrów, i jest już w Polsce. Przez te prawie 3 lata bronimy się i widać, że z dobrym skutkiem. Jest prowadzony program odstrzału, czyli redukcji pogłowia dzików. W kraju jest mniej więcej pół dzika na kilometr kwadratowy. Chcemy zwiększyć odstrzał w części przygranicznej, tej tzw. WAMTA, strefie do 50 km, wzdłuż granicy północnej, czyli wzdłuż granicy obwodu kaliningradzkiego, granicy wschodniej aż do Podkarpacia. Oczywiście w tym momencie jest prowadzony odstrzał na podstawie umów. Koła łowieckie podpisują umowy z powiatowym lekarzem weterynarii. Były umowy w zeszłym roku, teraz są one aneksowane bądź są nowe umowy. Tam, gdzie występują kolejne przypadki chorych dzików, natychmiast powiatowi lekarze weterynarii podejmują działania. Tak było w województwie podlaskim, gdy pojawiły się te ostatnie

przypadki, tam były odstrzelone dziki. Wszyscy wiemy, że dziki nie siedzą w jednym miejscu, tylko przemieszają się, szczególnie w zimie, w skupiskach i w miejscu, w którym dzisiaj ich nie ma, za 2 dni mogą być. I tak to wygląda, że myśliwi mogą jeździć na polowania i przez parę dni nie zobaczyć ani jednego zwierzęcia. Czekamy jeszcze na opinie departamentu w resorcie i ewentualnie nowe rozporządzenie dotyczące odstrzału sanitarnego właśnie tych dzików, już z konkretnymi liczbami przypadającymi na poszczególne koła łowieckie. Taki mamy plan. No, oczywiście chodzi o dalszą redukcję pogłowia za pomocą planów łowieckich

Ale, jak powtarzam cały czas, graniczymy z krajami, które ASF nie zwalczają. I prawdopodobnie to będzie długo trwało. Tak że trzeba po prostu się nauczyć żyć z ASF. Najważniejsze jest to, że te przypadki, które były w gospodarstwach, niestety były w wyniku przeniesienia poprzez jakiś wektor czynnika zakaźnego do gospodarstwa.

Mamy też już taką sytuację, że jak pokazywały wykłady prowadzone przez nasz instytut w Puławach, najpierw dziki się zarażały od dzików, później świnie od dzików, a teraz praktycznie mamy już dowody na to, że dziki zarażają się od świń. Bo niestety, ale były w województwie lubelskim upadki świń, które później zostały zakopane w lesie, i dziki zarażyły się od tych szczątków. Tak więc cały czas wszystko, jeżeli chodzi o występowanie tej jednostki chorobowej w gospodarstwach, zależy tylko od czynnika ludzkiego. Dziękuję.

Zastępca Przewodniczącego Przemysław Błaszczyk:

Dziękuję bardzo.
Proszę bardzo.

Prezes Zarządu Rolniczego Zrzeszenia Branżowego Producentów Trzody Chlewnej „Bielany” w Suchożebrach Janusz Lech:

Janusz Lech, zrzeszenie producentów trzody chlewnej z Suchożebr; jest to wschodnie Mazowsze.

W takiej troszkę nieciekawej sytuacji znalazła się nasza grupa rolników, producentów trzody chlewnej. Mianowicie jesteśmy na obszarze... W części dotknęły nas strefa niebieska, żółta, a w części zostaliśmy nadal poza strefami. Wspólnie od wielu lat prowadzimy produkcję i sprzedaż zwierząt. Napotykamy różnego rodzaju problemy. Staramy się je na bieżąco rozwiązywać. Jednak w ostatnim okresie sprzedaż zwłaszcza w strefie niebieskiej była bardzo problematyczna dla części naszych rolników. Ponieśli straty, o stresie i nerwach, czego już się nie da zmierzyć, nie będziemy wspominać.

Teraz kwestia przygotowania rozporządzenia, które ma troszeczkę rekompensować w związku z wystąpieniem w tych gospodarstwach obostrzeń dotyczących przemieszczania zwierząt. Nie widzimy w rozporządzeniu żadnej możliwości pomocy dla rolników, którzy znaleźli się w żółtej strefie i nadal w niej są. Problem cenowy tu się jednak

pojawił, dobrze to widzimy, dlatego że mamy przekrój sprzedaży prowadzonej przez osoby, których gospodarstwa są poza strefami, w żółtej strefie, w niebieskiej strefie. Pozwoliliśmy sobie przewodniczącemu Chróścikowskiemu na piśmie przedstawić taki wykres pokazujący, jak to mniej więcej wyglądało u poszczególnych osób. Myślmy, że warto by jeszcze troszeczkę w tym rozporządzeniu poprawić tę kwestię pomocy osobom, których gospodarstwa znalazły się w żółtej strefie.

Tu jest też kwestia przemieszczania zwierząt w gospodarstwie, między budynkami w gospodarstwie. Są tu takie przykłady, że hodowla loch jest w budynkach gospodarczych, a kilkaset metrów dalej jest tuczarnia. Musimy zaopatrywać te zwierzęta w świadectwa w celu chociażby tylko przemieszczenia nie do handlu, ale do własnego dalszego tuczenia. To też są jakieś tam koszty ponoszone w związku ze znalezieniem się w tej strefie.

Co jeszcze? Kwestia dzików. One nadal są chyba największym problemem i zagrożeniem dla nas i w strefach, i poza strefami. Mianowicie myśliwi jakoś tam starają się ograniczać ich populację. Widzimy teraz... no, na śniegu najlepiej widać po tropach, że jednak te dziki nadal mają się nieźle i nieraz są spore watahy, po tropach to widzimy. Jest taka sytuacja w mojej najbliższej okolicy – my już podnosiliśmy ten temat kilka miesięcy wstecz – że jest taka strefa ochronna jak rezerwat przyrody. Jest to obszar około 300 ha, akurat na tym obszarze chronione są ptaszki, ale niestety myśliwi nie mają prawa odstrzału na takich obszarach.

(Głos z sali: Wstępu.)

Wręcz prawa wstępu, a tym bardziej polowania. Taki obszar jest obstawiony ambonami, to, co z niego wyjdzie, jakoś tam próbuje się ograniczyć. Myślmy, że to też taki problem do rozwiązania, zwłaszcza w tym krytycznym momencie, żeby te rezerваты okresowo, a dzisiaj nie mamy okresów łęgowych... No, można by tam troszkę te dziki pogonić. One się czują tak pewnie i bezpiecznie, uciekają sobie do tego rezerwatu, wiedzą, że nikt tej ciszy...

(Głos z sali: Inteligentne zwierzęta.)

No, trochę mają inteligencji, jakiegoś własnego myślenia i jakoś tam sobie radzą... To też taki aspekt starania się o ograniczenie liczebności tych dzików. Bo teraz widzieliśmy na naszym terenie ich liczenie, no, niezbyt szczęśliwy na to czas. Ale wypłoszone dziki... Bo je jakoś liczyło się na obszarze koło Łosic... no, w naszym wschodnim okręgu Mazowsza. Ale szkody dzicze pojawiły się 30–50 km dalej. To takie nasze odczucie jako producentów, że one też mają inteligencję i skoro troszeczkę służb wyszło do działania na tamtym obszarze, to one się znalazły na moim terenie. Daj Boże, żeby był zdrowe i nie pojawił się przypadek choroby, bo te strefy będą się rysowały inaczej, przesuwały dalej. Tak więc jest prośba o skupienie uwagi na tym, żeby gdyby pojawiło się coś takiego jak odstrzał czy liczenie, to robić to może nie metodą na zewnątrz, tylko do środka.

Zastępca Przewodniczącego Przemysław Błaszczak:

Dziękuję bardzo.
Proszę, Panie Ministrze.

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Jacek Bogucki:

Jeśli chodzi o strefę żółtą, to co do tej strefy nie ma żadnych ograniczeń, mięso jest pełnowartościowe... Zresztą wszystkie mięso jest pełnowartościowe, ale to nie jest znakowane w żaden inny sposób. Tak więc my nie mamy podstaw do tego, aby wypłacać rekompensaty rynkowe. Bo jeśli są niższe ceny, to po prostu ci, którzy skupują, tylko wykorzystują sytuację i nie powinni tego robić. Każda interwencja powoduje naruszenie równowagi rynkowej. My nie dlatego nie ingerowaliśmy, że nie chcieliśmy rolnikom pomóc, ale jak najdłużej staraliśmy się przekonać tych, którzy operują na tym rynku, że państwo nie powinno ingerować w rynek, ponieważ każda ingerencja powoduje wykorzystywanie tej sytuacji przez silniejszych uczestników rynków. Powiem wprost, że jeśli zaproponujemy w tej chwili jakąś dopłatę, to automatycznie o tyle cena dla rolników spadnie. My wolelibyśmy, żeby to się odbywało w taki sposób, iż to podmioty operujące na rynku, w tym przypadku zakłady ubojowe, zaczynają konkurować między sobą o mięso, kształtuje się jakaś cena rynkowa i tylko w przypadku, kiedy rzeczywiście są ograniczenia, jak w strefie niebieskiej, w zakresie możliwości sprzedaży tych produktów poza kraj czy takie, jakie były wcześniej, które zmuszają do przerabiania w wysokiej temperaturze, to wtedy tę stratę wyrównujemy, realną, rzeczywistą stratę rynkową. Jeśli wprowadzamy mechanizm, który działa już na przyszłość, to rynek dostosowuje się do mechanizmu pomocowego. W przypadku żółtej strefy nie planujemy takich dopłat.

Jeśli chodzi o przemieszczanie między gospodarstwami, to powiem, że gdyby było to bardziej szczelne, to nie byłoby aż takiego problemu ASF, jaki wystąpił w tym roku – powiedzmy to sobie szczerze. Ja rozumiem problem tych utrudnień i dodatkowych kosztów z tym związanych, ale musimy wymagać, kontrolować, także karać za nieprzestrzeganie tych przepisów, żeby zabezpieczyć hodowle. Bo zdajecie sobie państwo sprawę, że czasem przez gospodarstwa, w których jest kilka czy kilkanaście sztuk, cierpią tysiące gospodarstw, które hodują znacznie więcej i które żyją z tego.

Jeśli chodzi o rezerваты przyrody, parki narodowe, to te zmiany, które zostały wprowadzone i możliwość wydania nakazów odstrzału dotyczą wszystkich. Więc oczywiście jeśli wydany zostanie nakaz, to będzie dotyczył też tych obszarów i z tego rozwiązania chcemy skorzystać. Dziękuję.

Zastępca Przewodniczącego Przemysław Błaszczak:

Dziękuję bardzo, Panie Ministrze.

To ja bym prosił, żeby już... Będziemy musieli kończyć, bo salę mamy tylko do 18.30. Przewidzieliśmy 2 godziny, ale dyskusja się rozwinęła. Proszę o pytanie w miarę krótkie i pana ministra o taką odpowiedź.

Proszę.

**Doradca Techniczny
w Departamencie Rolnictwa i Rozwoju Wsi
w Najwyższej Izbie Kontroli
Jerzy Dawidek:**

Jerzy Dawidek, Najwyższa Izba Kontroli.

Krótkie pytanie, proszę państwa. Nie wiem, czy to pytanie do pana ministra, czy raczej do pana doktora. Żeby nie było tak słodko, przypomnę państwu prawo Murphy'ego: jeżeli może się zdarzyć coś złego, to na pewno się zdarzy. Mam tutaj na myśli... To zło, które mam na myśli, to przypadki ASF, które pojawiły się na zachód od Białegostoku: w powiatach monieckim i grajewskim, o ile pamiętam. Było kilka przypadków martwych dzików kilkanaście tygodni temu, dokładnej daty nie pamiętam. Ostatnio się pojawiło kolejnych 5 przypadków. Zastanawiam się, skąd w takiej odległości od granicy te przypadki ASF u dzików. Jakie było źródło zakażenia? Bo jeśli to jest naturalne źródło zakażenia, czyli po prostu wirus pasażuje z jednego zwierzęcia na drugie, to mamy niewesołą sytuację. Dziękuję.

**Sekretarz Stanu
w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi
Jacek Bogucki:**

Pan doktor, odpowiadając wcześniej, pomylił województwa. Ten przypadek związany z zakopaniem padłych świń, prosiąt w lesie, zbyt płytkim zakopaniem, i zarażeniem się dzików, według wszelkiego prawdopodobieństwa i dotychczasowych naszych ocen, spowodował właśnie pierwsze ogniska choroby u dzików w powiatach monieckim i grajewskim. A potem już oczywiście było zarażanie się pomiędzy dzikami.

(Doradca Techniczny w Departamencie Rolnictwa i Rozwoju Wsi w Najwyższej Izbie Kontroli Jerzy Dawidek: Czyli wynika stąd, że mamy już pomór siedemdziesiąt parę kilometrów od granicy i to będzie dalej się działo.)

Senator Przemysław Błaszczak:

Dziękuję bardzo.

(Prezes Zarządu Animal by Products – Polski Związek Przetwórców Jacek Leonkiewicz: Ostatnie słowo.)

To proszę jeszcze jedno króciutkie pytanko i kończymy.

**Prezes Zarządu Animal by Products
– Polski Związek Przetwórców
Jacek Leonkiewicz:**

Proszę państwa, gdyby nie restrykcje, ciężkie dla rolników – ja współczuję, że państwo jesteście w okolicach stref – gdyby nie praca inspekcji weterynaryjnej, to... Wirus ASF do 2014 r. przesuwał się tempie 300 km rocznie, a my 3 lata gniecemy go w tej odległości nawet 70 czy 65 km. Problem jest gdzie indziej. Tak jak mówi doktor, trzeba się przyzwyczaić do życia z ASF, ale jest problem gospodarczy, jak wspomóc hodowców czy zmienić hodowlę, i jest problem, które z zakładów ubojowych podejmują się uboju i przetwórstwa tego mięsa, żeby nic się nie zmarnowało. 3 lata temu tutaj w tej salce też przez senatora Chróścikowskiego prowadzona była burzliwa konferencja na temat ASF. I wtedy był pomysł, idea likwidacji wszystkich świń, wybicia wszystkich świń. To by było 400 tysięcy sztuk, proszę państwa. Ale chciały się tego podjąć 2 zakłady ubojowe, bo inne się bały opinii, że będą bić sztuki z ASF. Tak że ten pomysł spalił na panewce. Dziękuję bardzo.

**Zastępca Przewodniczącego
Przemysław Błaszczak:**

Dziękuję za ten głos.

Będziemy musieli kończyć.

(Senator Jerzy Chróścikowski: Tak jest.)

Jest przewodniczący, to już może tak oficjalnie.

(Przewodnictwo obrad obejmuje przewodniczący Jerzy Chróścikowski)

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Rozumiem, że więcej pytań nie ma, a pan minister na wszystkie pytania udzielił odpowiedzi.

Bardzo dziękujemy, Panie Ministrze, za dość obfite sprawozdanie na piśmie, jak i również ustne oraz udzielanie odpowiedzi. Na pewno wszystkich nas wszystko nie zadawała. Jeszcze wiele pracy przed nami. Myślę, że była okazja do wymienienia poglądów.

Tak że jeszcze raz dziękuję wszystkim gościom, którzy zechcieli przyjść i zabrać głos.

W związku z tym, że wyczerpaliśmy porządek obrad, zamykam posiedzenie Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

Dziękuję.

(Koniec posiedzenia o godzinie 18 minut 27)

Kancelaria Senatu

Opracowanie:

Biuro Prac Senackich, Dział Stenogramów

Druk i łamanie: Biuro Informatyki, Dział Edycji i Poligrafii